

*Oskar Halecki*

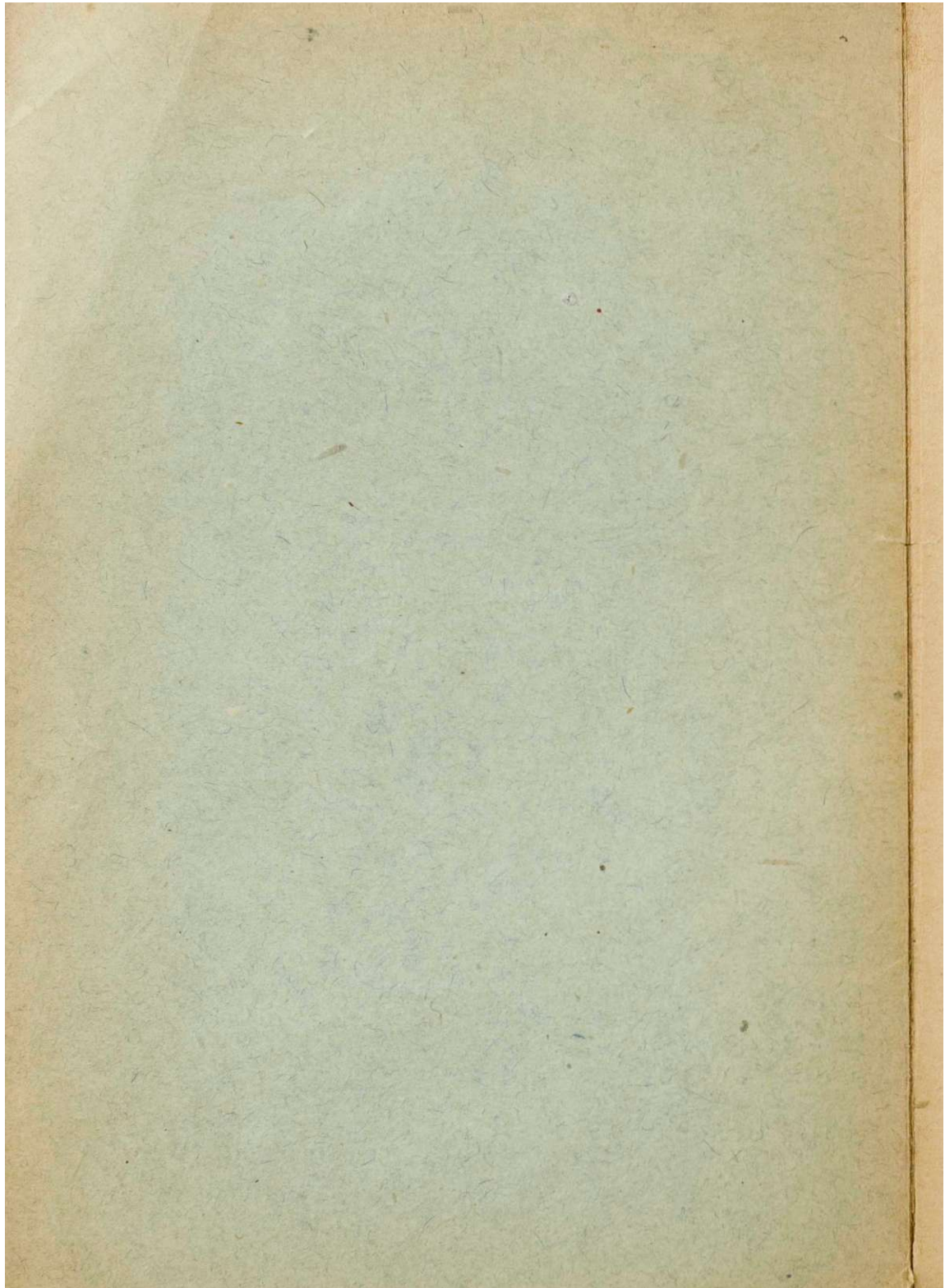
OSKAR HALECKI.

# UNIA LUBELSKA



WYKŁAD HABILITACYJNY  
WYGŁOSZONY NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM  
10 GRUDNIA 1915 R.

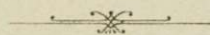
KRAKÓW 1916.  
ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«.



OSKAR HALECKI.

---

# UNIA LUBELSKA



WYKŁAD HABILITACYJNY  
WYGŁOSZONY NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM  
10 GRUDNIA 1915 R.

KRAKÓW 1916.  
ODBITO CZCIONKAMI Drukarni »CZASU«.

Centrum Dokumentacji Kultur Pogranicza  
OŚRODEK  
POGRANICZE SZTUK KULTUR NARODÓW  
ul. Piłsudskiego 37, tel. 189  
16-500 SEJN Y  
skr. poczt. 15

5204V

ODBITKA Z »CZASU«. — NAKŁADEM AUTORA.

1.

W czasie obecnym, bardziej niż kiedykolwiek, badanie historyczne powinno wskrzeszać we wdzięcznej pamięci narodu właśnie najpiękniejsze, najwznioślejsze chwile jego przeszłości. Wszak bardziej jeszcze aniżeli przedtem dzieje ojczyste stały się dla nas tem jedynem źródłem, niezamąconein przez przelotne nastroje, tym skarbem jedynym, bezpiecznym od zbrojnej przemocy, skąd czerpać możemy to pokrzepienie serc, którego dziś tak bardzo nam potrzeba. Dlatego odpowiedniejszym od suchych abstrakcyjnych dociekań, lub od ponownego rozważania błędów popełnionych, wydaje się przypomnienie tego, co blaskiem chwały rozpromieniało dawne, słoneczne dni. Bólem największym nazwano rozpamiętywać w niedoli szczęście minione, ale jedyny to sposób, by z wielkich dzieł narodowego ducha wysnuć pod sztandarem prawdy i nauki jego nieprzedawnione historyczne prawa.

A właśnie pod tym względem dziejopisarstwo nasze musi sobie wyrzucać niejedno zaniedbanie. Niedawne to bowiem czasy, gdy o sprawie tak wiekopomnej, jak Unia lubelska, nie wiedzieliśmy wiele więcej ponad to, co przekazała notoryczna tradycja, co przypomniała jej trzechsetletnia rocznica, co wcielił w linie i barwy geniusz Matejki. Budził się już ruch ożywiony na polu naszej liistoryografii, ukazywały się cenne źródła do dziejów Unii, a przecież ograniczaliśmy się do ogólnikowych o niej uwag, przeważnie entuzjastycznych, rzadziej krytycznych, lecz oczywiście tylko z punktu widzenia interesu polskiego. Co gorsza, długo nie reagowaliśmy na to, że — również bez pogłębienia naukowego — głosili o Unii polsko-litewskiej poglądy wręcz przeciwne naszym tradycyjnym historycy rosyjscy, z Kojalowiczem na czele, za którymi jeszcze w r. 1886 poszedł uczony niemiecki Schiemann w wielkim zbiorze Onckena. Dopiero w ostatniem ćwierćwieczu rozpoczęła się poważna praca nad Unią wogóle, a to tak u obcych, jak i u polskich badaczy, zgoła odmienna u jednych i u drugich co do metody i rezultatów.

Historycy rosyjscy i ruscy, śpiesząc do syntetycznego rozwiązania całego problemu Unii polsko-litewskiej, główną zwracali uwagę na jego zakończenie w r. 1569 ; pojawiały się prace specjalnie poświęcone Unii lubelskiej, co najwyżej

też rokowaniom na sejmach poprzednich (Daszkiewicz, Maliszewskij, Downar-Zapolskij) przedstawiono dzieło 1569 r. jako wstęp do dalszych losów Litwy (Łappo), a nawet kreślono całokształt stosunków polsko-litewskich bądź to na tle wewnętrznych dziejów Litwy (Lubawskij), bądź też na tle historii Rusi (Hruszewskij). Choć żadna z tych prac, oczywiście bardzo różnych co do swej wartości, nie zdołała ostatecznie spełnić trudnego zadania, jakie sobie stawiały, przecież autorowie ich, z nielicznymi wyjątkami, nie wahali się wydawać o całej sprawie Unii swych apodyktycznych wyroków: okrzyknęli ten przełom w dziejach wschodniej Europy<sup>^</sup> jako akt gwałtu i przemocy, idealistycznie sfalszowany przez tradycję polską, który spaczył naturalne przeznaczenie „litowsko-russkawe gosudarstwa”, względnie poddał polskim „kulturtrager'om” wolną i szczęśliwą „Ukrainę”. Frazesy, zapominające o kardynalnych wymaganiach metody i o powadze nauki, podchwytywała publicystyka i polityka, powtarzała skwapliwie nauka niemiecka, np. w r. 1905 prof. Milkowicz w *Dziejach powszechnych* Helinolta, w r. 1906 w źródłowej monografii prof. Uebersberger, nie sprostował ich też, choć wstrzeмиężliwszym się okazał, w roku bieżącym Dr Zivier w swem dziele o epoce Zygmunto-wskiej.

Cóż przez ten czas czyniła nauka polska? Ograniczając polemikę do recenzji w *Kwartalni-*

*ku historycznym*, zabrała się do pracy od podstaw. Jest to zasługą prof. St. Smolki, że przypominawszy „W pięćwiekową rocznicę” 1386 r. całą wielkość dzieła Unii, rozpoczął w r. 1889 pracą swą o „Kiejstucie i Jagielle” szereg monografii, ktoreby wspólnymi siłami, krok za krokiem przedstawiły całkowity obraz jego dziejowego rozwoju.

Wprawdzie nie przeprowadzono niestety tego systematycznego planu, lecz nie ustawała już od-tąd praca monograficzna na tem polu; nie mogąc oczywiście wyliczyć wszystkich, którzy przy tem współdziałali, pragnę jednak wymienić przynajmniej dwóch najbardziej zasłużonych badaczy, a zarazem ideowych bojowników Unii; zgasłego przedwcześnie prof. A. Lewickiego i pracującego dotąd niestrudzenie Dra A. Prochaskę. Mimo to praca nad Unią pozostała dotąd nierównomierną. Po pierwsze ograniczano się z razu do badania jej strony politycznej, w czem dopiero w ostatnich latach nastąpił zwrot bardzo znamieny; po drugiej zaś niektóre kwestye (np. elekcję 1446 r.) przedyskutowano już kilkakrotnie, a na odwrót całe okresy pomijano niemal zupełnie i nie do-tarto wcale do samej Unii lubelskiej, choć ona to właśnie, ukoronowanie dzieła, reprezentowała je w świadomości narodowej, choć właśnie przeciwko niej najcięższe padały zarzuty.

Świeży impuls do badań nad związkiem polsko-litewskim przyniosło niedawno pięćsetlecie Horodła. Zawdzięczamy mu, oprócz szeregu prac specjalnych, dwa dzieła o całokształcie Unii, a więc też o r. 1569, kładące nawet na sejm lubelski szczególny nacisk. Jedno z nich, J. Żerbiły-Łabuńskiego, ma charakter raczej popularyzacyjny, dając wyraz potrzebie szerszego ogółu, aby się wreszcie czegoś dokładniejszego dowiedzieć o tak niezmiernie ważnem zagadnieniu; drugie, prof. St. Kutrzeby, ściśle naukowe, obfituje w ważne spostrzeżenia i odpiera najdotkliwsze zarzuty przeciwko Unii, ale z założenia swego ogranicza się do jej strony prawnej. Widać stąd, jak dużo pozostało jeszcze do zrobienia, tem bardziej, że mnóstwo źródeł, a to właśnie do sejmu lubelskiego i lat poprzednich, spoczywa jeszcze w najrozmaitszych archiwach. Jeśli — po części z pomocą tego nieogłoszonego materiału — postaram się Unię lubelską w najogólniejszym omówić zarysie, to oczywiście nie dla wyczerpania przedmiotu, lecz tylko dla zaznaczenia, jak sobie wyobrażam te badania, tak ponętne dla każdego miłośnika przeszłości naszej.

## II.

Aby ocenić całą ważność 1569 r., trzeba sobie zdać sprawę, jaki był stosunek prawno-pań-

stwowy Litwy do Polski przed zawarciem Unii lubelskiej. Zmusza to do rzutu oka wstecz, na rozwój tego stosunku od r. 1385, przy czym główna trudność na tem polega, że nie rozróżniano wówczas ściśle dzisiejszych pojęć prawnych, jak inkorporacja, unia realna, unia personalna, podciągając je wszystkie pod ogólne miano unii. Zdaje się jednak, że w dziejach stosunku polsko-litewskiego od 1385 do 1569 r. rozróżnić można wyraźnie trzy okresy, odgraniczone datami 1440 i 1499. Do r. 1440 wszystkie akty, określające ten stosunek, zgadzają się w tem, że według nich Litwa należała do Korony polskiej, jako część składowa, Polsce podporządkowana; oczywiście po za tem różnice między tymi aktami są bardzo znamienne: podczas gdy według układu krewskiego z 1385 r. wcielenie Litwy do Polski miało być zupełne, bez zabezpieczenia jej jakiegokolwiek odrębności, a podporządkowanie jej nie było zrównoważone żadnemi zobowiązaniami ze strony polskiej, to już w aktach z lat 1401, 1413, 1432/40 Litwa, nie przestając należeć do Królestwa polskiego, otrzymała jednak znaczny stopień odrębności (autonomię, jakbyśmy dziś powiedzieli), a choć zobowiązania nie były jeszcze całkiem równe, sam fakt, że spotykamy je też po stronie polskiej, nadaje właśnie tym układom charakter unij. Akty te, silnie zabezpieczające trwałość związku polsko-litewskiego, w r. 1440

zostały zerwane przez wyniesienie Kazimierza Jagiellończyka bez zgody króla i panów polskich na w. księcia litewskiego, nie uznającego zwierzchnictwa Polski i nawzajem nie uznawanego przez nią w swej godności. Odtąd do r. 1499 brak aktu, określającego stosunek polsko-litewski, któryby uznawały obie strony, faktycznie zaś mamy do czynienia z dwoma odrębnymi, równorzędnymi państwami, złączonymi tylko wspólną dynastią, względnie od 1447 do 1492 r. osobą wspólnego władcy.

Rokowania o nową unię, bezskuteczne w pierwszej połowie rządów Kazimierzowych, rozpoczęte na nowo koło 1478 r., doprowadziły już po jego śmierci, w r. 1499 do układu, który ten stosunek odrębności i równorzędności obu państw usankcjonował prawnie; z tego zaś właśnie powodu był w istocie rzeczy, jak to trafnie wykazał prof. Kutrzeba, tylko przymierzem między Polską a Litwą. Odtąd, w trzecim okresie ich stosunku w dziejach unii, przy dalszych rokowaniach chodziło o to, aby w ramach tej równorzędności dwóch państw stworzyć silniejsze między nimi zespolenie. Zdawało się, że już w roku 1501 uda się zrobić walny krok naprzód w tym kierunku, ale po wynikach najnowszych badań wątpliwości ulegać nie może, że ułożona wówczas unia piotrkowsko-mielnicka ostatecznie przez Litwę nie została uznana i, wobec spor-

nych na nią poglądów, nie uzyskała mocy prawnej. Gdy zaś mimo niejednokrotnych dyskusyj nie zdołano się porozumieć celem ułożenia nowego aktu unii, w chwili, kiedy się wzięto do pracy nad Unią lubelską, stosunek prawnopañstwowy między Polską a Litwą był ciągle jeszcze ten sam, co w r. 1499, a więc właściwie tylko przymierzem, którego zacieśnienie przez faktyczną unię personalną od r. 1501 niczem nie było zabezpieczone na wypadek śmierci Zygmunta Augusta. Mogły więc po jego zgonie Polska i Litwa, nie naruszając żadnej obowiązującej umowy, odrębnych sobie wybrać władców, z różnych nawet dynastyj, przez co by Unia przestała istnieć.

Inne pytanie, czy byłby do tego dopuścił stosunek wzajemny obu państw, wytworzony nie przez litery dokumentów, lecz przez długie współżycie. Tu należy szukać podstaw Unii lubelskiej. Dotykając tego najsztubtelniejszego w dziejach Unii zagadnienia, należy wskazać chociażby główne czynniki tej wspólności życiowej, w dwóch głównych jej dziedzinach: ustroju i kulturze.

Ustrojowa asymilacja Litwy do Polski jest stosunkowo najlepiej znana, a to dzięki pracom prof. Kutrzeby. Przez szereg przywilejów, nie narzucanych przez Polskę, lecz genetycznie rozwijających się na tle poprzednich stosunków ustrojowych, przez czerpanie z gotowych wzorów polskich w instytucjach i sposobie rządów, powsta-

wały na Litwie nietylko analogiczne do polskich ograniczenia władzy wielkoksiażęcej, przedewszystkiem jej elekcyjność, nie tylko coraz podobniejszy do polskiego stan szlachecki, parlamentaryzm itd., ale wprost identyczne z polskimi pojęcia polityczne, które, przenikając, znowu tak samo jak w Koronie, coraz to szersze warstwy szlacheckie, pobudzały je do żądania gruntownej reformy stosunków wewnętrznych na wzór koronny. Reforma ta, przeprowadzona przed samą Unią lubelską, zrównała ostatecznie ustrój obu państw, nim jeszcze ugruntowano ich związek polityczny.

Jeśli zaś chodzi o dziedzinę kulturalną, to wspomnieć trzeba przedewszystkiem o Kościele, o oświacie i języku, oraz o jej podstawie życiowej w stosunkach rodzinnych. Z pracy chrystyanizacyjnej Polski na Litwie wynikł nie tylko najgłębszy czynnik wspólności ideowej, ale też, projektowana już przez Kazimierza W., wspólna organizacja kościelna, potrzeba duchowa, silniejsza od prądów separatystycznych, która, jak to niedawno na tylu przykładach wykazał X. prof. Fijałek, otwierała Litwę dla księdza polskiego, nawet gdy zazdrośnie się zamykała przed polskim szlachcicem. Co więcej, także schizma wspólny dla obu państw stanowiła problem i przy wspólnej potrzebie odłączenia się od wpływów moskiewskich i ona również obejmowała Polskę i Litwę wspólną hierarchią. Wreszcie nawet różno-

wiercy, naśladować Kościół katolicki i cerkiew, nie długo przed Unią lubelską stworzyć musieli dla skuteczniejszej propagandy wspólną na Koronę i W. Księstwo organizację zborową.

Równocześnie Litwa cała, czerpiąc oświatę za pośrednictwem Polski, głównie na Uniwersytecie Jagiellońskim, wznowionym w imię pracy kulturalnej nad Litwą, którego modłom polecali się nawet przywódcy separatyzmu litewskiego w chwilach zatargu z Polską, przejmowała się coraz bardziej kulturą zachodnią łacińską, a więc wspólną z Koroną. Szło to tak daleko, że pierwsza fala uczucia narodowego litewskiego wystąpiła pod hasłem latynizmu, szukania dla Litwinów rzymskich protoplastów, że Polacy z mglistych tradycji i ruskich latopisów odtwarzali Litwie jej przedchrześcijańskie dzieje. Jeśli się teraz zapytamy o wpływ językowy w życiu, gdy językiem urzędowym W. Księstwa był i pozostał ruski, to wystarczy przejrzyć, n. p. w archiwum nieświeżem, obfity zbiór korespondencji współczesnej, aby stwierdzić, że odkąd się ona licznie zachowała (mniejw. od połowy XVI w.), język polski stanowczo w niej przeważa, a to właśnie w pismach o charakterze najbardziej prywatnym, kreślonych przez najgorliwszych obrońców odrębności Litwy. Stało się to przez to, że ślub z 1386 roku, był jak gdyby wzorem dla długiego szeregu dalszych, które coraz częściej łączyły najpierw

dynastie, potem możnowładztwo, wreszcie coraz szersze warstwy obu narodów zwłaszcza od końca XV w. Tą drogą oba społeczeństwa zaczęły tworzyć jak gdyby jedną wspólną rodzinę, tak że kilka lat przed Unią lubelską Mikołaj Czarny Radziwiłł mógł oświadczyć, że, choć się sprzeciwia polskim warunkom Unii, sam się za Polaka uważa.

Było to na sejmie warszawskim w r. 1563/4, któremu się słusznie największe przypisuje znaczenie w toku rokowań poprzedzających Unię lubelską. Nie wolno jednak zapominać, że sejm ten, choć najlepiej znany dzięki obszernemu dyaryuszowi, choć ułożony na nim reces w sprawie unii podstawowe miał znaczenie dla dalszych traktatów, był przecież tylko jednym ogniwem w całej akcji przygotowawczej w latach 1562 do 1569. Punkt wyjścia dla niej stanowi bowiem już petycja o unię z Polską, którą ułożyła w r. 1562 szlachta litewska na sejmie obozowym pod Witebskiem, kreśląc szczegółowo swój program polityczny w tej sprawie, urzeczywistniony istotnie w Unii lubelskiej. Współczesny świadek opisał nam wrażenie, jakie ta petycja wywołała w Polsce, zwłaszcza na sejmie 1562/3 r.; świadczy ona też wymownie, jak natarczywie owa wspólność życiowa między Polską a Litwą domagała się zacieśnienia związku politycznego między nimi, jak genetycznie, a nie narzucana ze strony pol-

skiej, krzewiła się idea Unii w samym W. Księstwie. Już na wspomnianym sejmie warszawskim porozumienie było tak bliskiem, że właściwie r. 1569 nie przyniósł już wiele nowego, a choć dalsze rokowania, głównie w r. 1564 w Bielsku i Parczowie, a w r. 1566 w Brześciu Lit. i Lublinie, musimy sobie odtwarzać mozolnie za pomocą relacyj, nadsyłanych do Wiednia i do Królewca, nie trudno dostrzedz, że ciągle ostatecznemu sformułowaniu ugody przeszkadzał tylko opór kilku jednostek, wytaczających różne trudności formarne, gdy na rzeczy zasadnicze już zapadała zgoda. Czem był ten opór — źródło tendencyjnych zarzutów przeciwko Unii, o tem się przekonamy przy rozpatrzeniu stanowiska trzech czynników, których wspólnym dziełem była, jak wszystkie poprzednie, też Unia lubelska: dynastyi, Polaków i Litwinów.

### III.

Prof. Finklowi i Dr Kolankowskiemu zawdzięczamy wykazanie, że dynastia Jagiellońska nie zawsze popierała bez zastrzeżeń zacieśnienie związku polsko-litewskiego, jak to się przedtem przypuszczało, ponieważ nieodzowny ku temu warunek, wspólna elekcya, sprzeciwiał się tak cennej dla niej dziedziczności tronu litewskiego. To też nie wszyscy Jagiellonowie równe około dzieła

Unii położyli zasługi. Z poprzedników Zygmunta Augusta, największe przypisać trzeba — oprócz Jagielle — Kazimierzowi, który uratował Unię w najkrytyczniejszych chwilach. O ostatnim zaś Jagiellończyku wiadomo, że zwrot w kierunku stanowczego popierania pracy nad Unią nastąpił u niego dopiero koło 1562 r. Byłoby jednak bardzo niesprawiedliwym i powierzchownym podsuwać mu przytem tak niezaszczytne powody, jak utrata nadziei potomstwa lub słabnięcie wpływu Radziwiłłowskiego. Nie tłómaczy też należycie tego zwrotu sam fakt, że wogóle mniejw. od 1562 r. zaczął się solidaryzować ze stronnictwem egzekucyjnym. Decydujące były dla niego dwa głębsze o wiele momenty, z których jeden tkwił w zewnętrznych, drugi zaś w wewnętrznych stosunkach Litwy.

Co do pierwszego, to Zygmunt August lepiej od swoich i obcych, lepiej od wielu potomnych, zdawał sobie sprawę z całej grozy niebezpieczeństwa moskiewskiego, na które tylekroć zwracał uwagę papieżom i cesarzom; rozumiał, że ono właśnie wprost zmusza do Unii oba państwa Jagiellońskie, że z tego chociażby powodu trzeba Litwinów do ściślejszego związku z Polską skłonić, Polaków zaś bezpośrednio tem niebezpieczeństwem zainteresować. Dlatego zwrócił się do usilnych starań o Unię właśnie wówczas, gdy po upływie tylekroć odnawianych rozejmów

z Moskwą, spór o inflanckie wybrzeża Bałtyku i utrata Połocka nie pozwalały już odkładać dłużej stanowczej z nią rozprawy, powstrzymania jej parcia ku Zachodowi.

Co się zaś tyczy stosunków wewnętrznych, to król chciał czekać, aż Litwa będzie do Unii przygotowana przez wspomniane wyżej reformy ustrojowe, ukończone dopiero w r. 1566, lecz zainicjowane już na samym początku jego rządów. Chciał czekać, aż szlachta litewska, wobec której — według trafnego spostrzeżenia ś. p. prof. Czerniaka — wprost wychowawczą spełniał rolę w życiu politycznym, osiągnie dosyć dojrzałości, aby zrozumieć konieczność i pożytki Unii, a dosyć siły i znaczenia, aby współdziałać w jej przeprowadzeniu wbrew niechęci pewnej grupy możnowładczej. Dlatego także dla Zygmunta Augusta petycja litewska o unię z 1562 r. była jak gdyby hasłem, że ta chwila oczekiwana nadeszła. Odtąd zaś rzeczywiście przy wszelkiej sposobności, zwłaszcza na sejmach, z niezwykłą energią i konsekwencją usiłuje dzieło Unii posunąć naprzód.

„Król pracuje nad Unią”, oto spostrzeżenie, powtarzające się odtąd nieustannie w relacjach, nadchodzących z Polski do zagranicznych dworów. Jeśli się zaś zapytamy o powód tak gorliwych zabiegów, to niepodobna dopatrzeć się czegoś innego, jak tylko szlachetnej troski ostatnie-

go Jagiellończyka o dobro swych narodów. Ko-  
rzyści ani dla siebie ani dla swego domu spo-  
dziewać się nie mógł: ta „miłość, zgoda, jedność,  
którą przodkowie nasi Unią zwali”, jak się wy-  
raził w swym testamencie, to była rzeczywiście  
tylko spuścizna, którą zostawiał Polsce i Litwie  
na coraz to trudniejsze czasy. Stąd słusznie za-  
znaczał Szujski, że nigdy Zygmunt August nie  
wzniósł się do takiej wyżyny ideowej, jak wte-  
dy, gdy nad Unią pracował; stąd nie brak w  
dyaryuszach sejmowych, zwłaszcza z 1569 r.,  
osobistych jego wystąpień, gdzie w podniosłych  
słowach mógł wskazywać jako pobudkę działa-  
nia poczucie odpowiedzialności władcy wobec Bo-  
ga i pragnienie spełnienia obowiązku. Ale do do-  
kończenia wielkiego dzieła potrzeba było nietyl-  
ko ideowej siły i energii czynu, ale też niezwy-  
kłego taktu, aby właściwe, kompromisowe zna-  
leść rozwiązanie. Dwa dalsze bowiem czynniki,  
Polska i Litwa, nie zdołały jeszcze, jak widzieli-  
śmy, dojść do zupełnego porozumienia.

Zwracając się ku stronie polskiej, to porównu-  
jąc sprawę Unii z jakimkolwiek innym punktem  
programu egzekucyjnego lub z każdą wogóle re-  
formą w dziejach naszych, musimy stwierdzić  
przedewszystkiem wyjątkową, niezwykłą zgodę i  
jedność. Choć były różnice między stanowiskami  
senatu a Izby poselskiej, rzadko i na krótko tyl-  
ko dochodziło do poważniejszych nieporozumień.

Tak nadzwyczajnej solidarności nie wywołał jakiś kolonizatorski „Drang nach Osten”, jakby nam to chciała wmówić historyografia obca. Wszak już przed Unią lubelską na Litwie, jak znowu pouczają jej zabytki archiwalne, pełno Polaków, mimo ograniczeń prawodawstwa litewskiego, zwłaszcza dzięki dzierżawom dóbr gospodarskich; wszak gdy n. p. chodziło o pozyskanie ziem ruskich, to Wielkopolska, której ziemiaństwo dopiero w późniejszych wiekach w większej liczbie tam osiadać będzie, niemniej gorliwie zajmowała się tą sprawą, co bezpośrednio w niej zainteresowani, jako sąsiedzi, Małopoleanie. Tutaj działało to rozkwitające poczucie patriotyzmu polskiego, którego nawet cudzoziemski badacz tych czasów, wspomniany poprzednio Dr Zivier, nie mógł nie dostrzedz, ta idea jednej wspólnej Rzeczypospolitej, która wymagała także ściślejszego zespolenia Prus z Koroną i nie zapominała nawet o drobnych księstewkach oświęcimskim i zatorskim, choć w tym wypadku przecież nie chodziło o żadne ponętne korzyści materialne.

Dlatego też, gdy na seryo się wzięto do pracy nad Unią, zamilkły nawet nieszczęsne spory wyznaniowe, które przeszkodziły tylu innym reformom: choć i katolicy i protestanci gotują się prywatnie do walnej rozprawy, której widownią były sejmy 1570 i 1572 r., choć w obu obozach jak gdyby wisiała w powietrzu myśl synodu re-

ligijnego, choć to rok założenia Rakowa — wszystkie stronnictwa religijne odkładają swe zabiegi na później, gdy przeprowadzoną będzie Unia! To też zgodnie wysilają się na rokowania z Litwą, na długie wywody historyczne, na coraz to nowe projekty Unii, senatorowie duchowni jak Uchański, Padniewski, Krasieński, magnaci kalwińscy jak Myszkowscy, Zborowscy, Firleje — obok swych kolegów, gorliwych konwertytów katolickich, jak Olbracht Łaski lub Sierakowski; zgodnie też współdziałają im w Izbie poselskiej przywódcy stronnictwa egzekucyjnego, znani z poprzednich sejmów Leszczyński, Sienicki, Szafraniec, a gdy między radykalniejszymi posłami a skłonniejszym do ustępstw senatem zachodziła różnica zdań, to pośredniczył zrećźnie marszałek sejmowy Czarnkowski, w którego życiu te chwile stanowią najpiękniejszą kartę.

Trzy pokolenia Złotego Wieku naszych dziejów podały sobie ręce dla uskutecznienia jego najznakomitszego dzieła: jedno to ci, co jeszcze za Zygmunta Starego pierwsze podnieśli wołanie o egzekucję praw, z sędziwym kanclerzem Dembińskim na czele, drugie to politycy ze szkoły Zygmunta Augusta, z których główniejszych wymieniałem przed chwilą, trzecie wreszcie to ci, co po wygaśnięciu Jagiellonów owoce idei Jagiellońskiej zbierać będą, a wśród nich młodociany wówczas badacz dziejów, a przyszły wielki ich budo-

wniczy, Jan Zamoyski. Dążąc do wspólnego celu, choć różni czasem w poglądach co do prowadzących doń środków, stworzyli wreszcie ten zarys warunków Unii, który w tnądiem umiarkowaniu spotykał się z programem większości po stronie przeciwnej.

Trudność jednak polegała na tem, że tam, po stronie litewskiej, brakowało podobnej jedności i zgody. Powierzchowny badacz tego nie zauważy, ponieważ w dyaryuszach sejmowych te same zawsze w imieniu Litwy występują postacie, a więc w r. 1569 Mikołaj Rudy Radziwiłł, który objął spuściznę polityczną po bracie stryjecznym Mikołaju Czarnym, Jan Chodkiewicz, Ostafi Wołowicz, Mikołaj Naruszewicz. Ale nie darmo ciągle się powtarzają w źródłach wzmianki o zamieszaniu, sporach i rozterkach wśród Litwinów, nie darmo skarżyli się sami ich przywódcy na brak poparcia u ogółu reprezentacyi W. Księstwa. Już w r. 1562 wiadano w Polsce, że tylko trzech było na Litwie przeciwników ściślejszejszej Unii: dwaj Radziwiłłowie i bez zastrzeżeń oddany ich domowi Wołowicz; wiedzieli też lepiej poinformowani cudzoziemcy, że opór przeciwko niej to była w pierwszym rzędzie akcja Radziwiłłowska. Jeżeli czasem wytwarza się złudzenie, jakoby istotnie za nimi stała Litwa cała, to wynikło to jedynie z okoliczności, że ród Radziwiłłów stał właśnie wówczas u szczytu swej potęgi, tak, że występując

na czele Litwy, mógł w razie potrzeby zmusić do milczenia innych jej przedstawicieli, a nadto mógł się otoczyć zastępem oddanych „klientów”, którzy dzięki jego protekcji dochodzili aż do wysokich krzeseł senatorskich: oprócz Wołowicza i Naruszewicza, którzy mimo pochodzenia z możliwych już rodów, byli właściwie tylko narzędziami w ręku Radziwiłłów, należą tutaj Polak-intrygant Sawicki, którego smutną rolę odsłaniają dopiero niewydane relacje opata Cyrusa, „służebnik” Radziwiłłowski Hrehory Tryzna i szczupła garstka paru innych panów.

Postępowanie tej opozycji było niezwykle bezwzględne: bardzo często o jednostkach, pozornie opierających się dążeniom koronnym, dowiadujemy się z poufnej korespondencji Radziwiłłów, że czynili to tylko pod grozą ich niełaski. Ta sama korespondencja odsłania nam też najgłębsze pobudki oporu. Szczerego przekonania odmówić im niepodobna, lecz nie wypływa ono wcale z patriotyzmu narodowo-litewskiego; o co im chodziło, to nam zdradza przedśmiertne *credo* Radziwiłła Czarnego, skreślone (piękną polszczyzną!) w liście do stryjecznego brata: nie zaprzecza, że był przeciwnym wojnie i Unii, ale z powodu „licentii, której się szlachta nasza na wojnach i na sejmiech nauczyli”. To nie walka z Polską, lecz z szerzonymi przez nią wolnościami ogólnoszlacheckimi, walka, w której interes możnowładz-

twa wyżej stawiano od prawdziwych korzyści całej Litwy, która wywołać musiała silny odruch wśród litewskiej szlachty. Jaskrawym jego wyrazem był protest stanowczy, z jakim w czerwcu 1569 r., gdy jeszcze w ostatniej chwili ważyły się losy Unii, szlachta ta wystąpiła przeciwko tym magnatom, których stanowisko zdawało się zagrażać ostatecznemu porozumieniu.

Najciekawszą może jest rola Chodkiewiczów, zwłaszcza Jana Hieronima, starosty żmudzkiego. Pozornie, sądząc po pięknych jego wywodach oratorskich, wydawałoby się, że szedł ręką w rękę z Radziwiłłami, głębsze jednak wniknięcie w źródła nie pozwala wątpić, że walczył przeciwko dojdźcia Unii. Znienawidzony przez Radziwiłłów, a bardzo popularny u szlachty, zwłaszcza na Żmudzi, już w r. 1562 stanął na czele rycerstwa litewskiego, żądającego Unii; w roku 1569 zaś on to właśnie tłumaczył wyjazd Litwinów z Lublina, składając winę na Radziwiłła, on z krewnymi swymi na zjeździe wileńskim zapewnił zwycięstwo stronnictwu ugodowemu, on też niebawem dwukrotnie nawiązał na nowo rokowania z Polakami, które doprowadziły do pomyślnego rezultatu właśnie wtedy, gdy kierował niemi po stronie litewskiej Chodkiewicz, zamiast Radziwiłła. Ambitny i nie bezinteresowny, później, gdy w czasie bezkrólewia Radziwiłłom dorównał w potęgę, dorównał im też w intrygach przeciwko

Polsce; mimo to jednak udział jego w szczęśliwym przeprowadzeniu Unii lubelskiej pozostaje niezaprzeczonym. Dużoby się jeszcze podobnych nasuwało spostrzeżeń o mało znanej dotychczas roli wybitniejszych postaci w obozie litewskim; tutaj zaś choć o jednej jeszcze wspomnieć wypada, o biskupie wileńskim Protaszewiczu. I on przy poprzednich rokowaniach nieraz energicznie bronił prawa państwowego Lit\yy, ale o nim też stwierdzić należy, że obok Chodkiewicza stał w senacie litewskim na czele stronnictwa, dążącego do porozumienia z Koroną, a wnet po śmierci Zygmunta Augusta oświadczył wraz z ogromną większością Litwinów, że woli życie stracić, aniżeli odstąpić od Unii, zaprzysiężonej w Lublinie.

#### IV.

Główną widownią charakteryzowanych pokrótce zabiegów był oczywiście sejm lubelski, zwołany na 23 grudnia 1568 r., a zakończony dopiero 12 sierpnia r. 1569, a więc najdłuższy wogóle sejm w dziejach naszych, aż po sejmy wielkich reform i podziałów za Stanisława Augusta. Z tego i innych względów jest też nader ciekawym z punktu widzenia form parlamentarnych. Aby te formy poznać i zorientować się w długim przebiegu obrad, trzeba historię sejmu podzielić na kilka okresów. Podczas pierwszego, przygoto-

wawczego, do formalnego rozpoczęcia obrad d. 10 stycznia, odrębny sejm litewski, zwołany już na 9 grudnia, znajduje się w Wohyniu, na pograniczu podlaskiem; stąd przed Bożem Narodzeniem król udał się do Lublina, gdzie z Polakami odbył przedwstępne narady, niedługo zaś po nim nadjechali delegaci litewscy Wołowicz i Naruszewicz, zapowiadając przybycie całego sejmu litewskiego, które istotnie nastąpiło na początku stycznia, tak, że odtąd oba sejmy przebywają w Lublinie, ale jako sejmy odrębne, schodzące się tylko w razie potrzeby na wspólne rokowania. Ten drugi okres trwał aż do 1 marca, kiedy to wyjechali potajemnie wszyscy niemal przedstawiciele W. Księstwa, zrywając nietylko układy z Polakami, ale i swój litewski sejm. W okresie następnym (do 7 czerwca) mamy do czynienia jedynie z sejmem koronnym w Lublinie, podczas gdy panowie litewscy odbyli pod koniec marca zjazd w Wilnie, mający decydujące znaczenie dla sprawy Unii. Zwyciężyła bowiem na nim większość, zgadzająca się na zacieśnienie związku polsko-litewskiego, która, wysyłając z początkiem kwietnia poselstwo do Lublina, dobrowolnie układy z Koroną rozpoczęła na nowo. Wobec żądania tego poselstwa, aby dla dokończenia Unii nowy wogóle zwołano sejm, król wybrał drogę pośrednią: sejm polski w Lublinie miał trwać dalej, ale na Litwie nowe sejmiki miały nowych wybrać posłów z nieogra-

niczonem pełnomocnictwem. Tak się też stało i na początku czerwca przybył do Lublina nowy sejm litewski. Przez oficjalne nawiązanie rokowań między oboma sejmami zaczął się czwarty okres sejmu lubelskiego, analogiczny do drugiego, a zakończony 1 lipca zaprzysiężeniem Unii. Dopiero odtąd, według jej postanowień, w okresie piątym, sejm lubelski jest naprawdę jednym sejmem wspólnym, polsko-litewskim, tak jak wszystkie następne w Rzeczypospolitej, gdzie w senacie i w Izbie poselskiej Polacy pomieszali się z Litwinami.

Odpowiednio do znaczenia i długości sejmu zachowały się dwa ogromne, uzupełniające się nawzajem dyaryusze jego obrad. A było ich niewątpliwie jeszcze więcej. Wprawdzie dyaryusz przechowany w Bibliotece Krasieńskich jest tylko kopią jednego z drukowanych, ale fragmenty dyaryuszów nieznanymi znajdują się, nieopublikowane dotąd, w bibliotece Zamoyskich i w Tekach Naruszewicza. Chociażby jednak wszystkie się odnalazły w całości, to przecież dyaryusze, źródła niezupełne, bo kreślone z subiektywnego punktu widzenia autorów, ich zainteresowania i zakresu wiadomości, wymagałyby skrzętnego uzupełnienia za pomocą innych materiałów. Z tych najciekawsze, bo odsłaniające jak gdyby zakulisową stronę akcji, prawdziwe poglądy działaczy są korespondencyjne, przeważnie jeszcze nieogłoszone.

Nie mogąc tutaj dać ich przeglądu, wskażę tylko jako przykład charakterystyczny, zupełnie dotąd nieznane półurzędowe relacje, nadsyłane w marcu 1569 r. panom litewskim przez Wołowicza, których trzy udało mi się odnaleźć w archiwum nieświeskiem.

Unia, choć nie jedyna sprawa, zaprzatająca sejm lubelski — że wspomnę tylko o sprawach Prus królewskich i książęcych — była niewątpliwie najważniejszą w czasie jego obrad, sama zaś rozpadła się na dwa zagadnienia: Unię właściwą z główną częścią W. Księstwa Litewskiego, oraz wcielenie jego południowych ziem ruskich i Podlasia. Co do Unii w ściślejszym znaczeniu, to rokowań opisywać nie będę; były one tem rozwleklesze, że Litwini, nie uznając mocy obowiązującej recesu warszawskiego, zmusili do zaczęcia ich *ab ovo*. Podnieść jednak trzeba, na co już od początku (jak zresztą i na poprzednich sejmach) była obustronna zgoda, a co było spornem. Godzono się na wspólną elekcyę wspólnego władcy, wspólną obronę i politykę zagraniczną i stworzenie wspólnego sejmu polsko-litewskiego, wprowadzającego do związku Polski z Litwą pierwiastek unii realnej. Że na to wszystko godziła się cała Litwa, to najlepszy dowód, że i ona pragnęła zacieśnienia Unii; to też nawet, gdy na wspomnianym zjeździe wileńskim Litwini obradowali sami, bez nacisku ze strony polskiej,

rozpoczęli swój projekt Unii od pamiętnych słów, że oba państwa mają odtąd tworzyć „jedno nierozdzielne i nieróżne ciało”. Spornem było, czy Litwa ma zachować odrębność państwową z tytułem W. Księstwa i osobnymi urzędami, czy obok sejmów wspólnych mają też istnieć nadal sejmy odrębne, koronne i litewskie, wreszcie niektóre kwestye formalne, mniejszego oczywiście znaczenia.

Otóż w piewszej, najważniejszej z tych kwestyj, Polacy ustąpili zupełnie i słusznie podniósł prof. Kutrzeba, że uczynili to nawet w pierwotnym akcie Unii, ułożonym w nieobecności Litwinów, 24 marca. Co do zachowania odrębnych sejmów Polska nie zgodziła się na żądane ustępstwo, mogła zaś przeforsować swoje stanowisko z tego powodu, że sama Litwa wcale nie była w tej sprawie solidarna: był to wyłącznie postulat możnowładców, pragnących zachować swój wpływ decydujący na swych osobnych sejmach litewskich, podczas gdy ogół szlachty już od szeregu lat domagał się wyłącznie wspólnych sejmów z Koroną, oświadczając, że nie chce już wcale zjeżdżać na odrębne litewskie. Za to w samych aktach Unii, datowanych z 1 (względnie, królewski, 4) lipca, Polska uczyniła jeszcze jedno ustępstwo, wprowadzie formalne tylko, lecz nadzwyczaj znamienne: nie zużytkowano wcale owego aktu z 24 marca, uchwalającego Unię jednostronnie, „in contuma-

ciam" Litwinów, aktu, który zupełnie poszedł w zapomnienie i świeżo dopiero został odkryty, lecz nie wspominając wcale o chwilowym ich wyjeździe, wspólnie zawarto Unię lubelską, tak jak poprzednie, drogą ugody polubownej, w formie dokumentów obustronnych: „dla miłości braterskiej, a to ku chwale Bożej, Jego Królewskiej Mości godnej sławie i tychże obydwu najzaczniejszych polskiego i litewskiego narodów”.

Streszczać aktów nie potrzeba, wskazawszy już główne linie wytyczne, na których doszło do porozumienia. Jedno tylko zaznaczyć należy. Ponieważ obszernie w nich omówiono wszystkie „*novae*” a to, co pozostawało niezmienione, krótko tylko wspomniano, obcy badacze przechodzili nad temi zwiezłemi, lecz niemniej doniosłemi wzmiankami, do porządku dziennego; przeoczywszy je zaś, łatwo już mogli rozwodzić się nad tem, że w Lublinie Litwę bezwzględnie Polsce podporządkowano. Tem trafniej wykazał prof. Kutrzeba, że w paru krótkich słowach zabezpieczono Litwie odrębność W. Księstwa, zarządu wewnętrznego z urzędami centralnymi, wojskiem i skarbem, ustroju społecznego, sądownictwa i języka administracyjnego — jednym słowem zupełną równość państwową. Potrafiono ją jednak pogodzić z trwałością związku polsko-litewskiego przez wspólną elekcyę i z jego zacieśnieniem przez unię parlamentarną. I w tem właśnie tkwi doniosłość

działa, dokonanego w Lublinie i zamykającego trzeci okres dziejów Unii.

Zamknęło ono także spór polsko-litewski o ziemie ruskie, najdrażliwszą sprawę w tych dziejach. Inkorporację spornych ziem do Korony, której szczegółom niedawno osobną poświęciłem pracę, tutaj pragnę postawić na szerszym tle kwestii ruskiej wogóle, wyłączając ciekawą, lecz odrębną i mniej doniosłą sprawę Podlasia. Było to piętą Achillesową Unii polsko - litewskiej, że była związkiem dwóch tylko państw, a trzech narodów, z których ruski był między te państwa podzielonym. Powodem tego nie był jednak żaden gwałt ze strony polskiej lub litewskiej, lecz prosty fakt, że jednolite państwo ruskie, któreby mogło stanąć obok dwóch tamtych, przestało istnieć długo przed Unią. Spór o jego dawne dzierżawy był dlatego, jak to pierwszy wskazał prof. Smolka, jedną z głównych pobudek do zawarcia Unii, ale czasem też, jak w połowie XV w., groził wprost jej zerwaniem.

Żeby zrozumieć, dlaczego w r. 1569 został rozwiązany na korzyść Polski, trzeba sobie uprzytomnić, co to właściwie były „ziemie ruskie” W. Księstwa litewskiego. Nie może tu oczywiście być mowy o tych obszarach, etnograficznie wprawdzie ruskich, które jednak od początku silnie się zespoliły z Litwą ściślejszą, wcześniej przez nią podbite, lecz tylko o dwóch grupach

luźnie z nią związanych dzielnic ruskich, które jej pozostały po utracie księstw siewierskich: białoruskiej, obejmującej Połock, Witebsk i Smoleńsk, i małoruskiej, złożonej z Wołynia i Ukrainy t. j. Braclawszczyzny i Kijowszczyzny. Z tych grup pierwsza niemal przestała istnieć przed r. 1569, odkąd utracono Smoleńsk i Połock, a Witebszczyzna stała się ciągle zagrożonym terenem wojennym; druga zaś grupa w swej połaci kresowej była złączona z ziemiami koronnymi przez wspólną potrzebę obrony przed Tatarami, a w części wołyńskiej ciążyła od wieków do Rusi halickiej, od której ją tylko sztuczna, polityczna oddzieliła granica.

Myśl złączenia ziem ruskich i wyodrębnienia ich od Litwy nie była nową: zdawała się bliską urzeczywistnienia w r. 1437, przez układ Świdrygiełły z panami Rusi koronnej, pojawiła się za Aleksandra w formie projektu wykrojenia dzielnicy kijowskiej dla królewicza Zygmunta; teraz zaś, urzeczywistniona w Lublinie, doprowadziła natychmiast, już od pierwszego bezkrólestwa, do szybkiego zbliżenia się województw inkorporowanych a dawnych ziem ruskich Polski, które tak słusznie uwydatnił Al. Jabłonowski. Z drugiej znów strony autonomia językowo-prawna ziem wcielonych mogła z tej „inkorporacji” uczynić punkt wyjścia dla stworzenia we wspólnej Rzeczypospolitej, zgodnie z jej stosunkami

narodowościowemi, trzeciej obok Korony i Litwy równorzędnej części składowej, owego „W. Księstwa Ruskiego”, wylaniającego się 90 lat później w Unii hadziackiej. Nie miejsce tutaj na dociekania, dlaczego nie przyszło do takiego rozwiązania kwestyi ruskiej; główne przyczyny tkwiły może w niedostatecznie rozwiniętem poczuciu narodem samej Rusi, oraz w tem, że hasło jej wyodrębnienia podniesie żywioł tak „antypaństwowy”, tak mało rozumiejący Rzeczpospolitą, a nawzajem — jak przyznać trzeba — tak mało przez nią zrozumiany, jak kozaczyzna.

#### V.

Te uwagi prowadzą nas do ostatniego punktu, jaki chciałem omówić, do poglądu ogólnego na Unię lubelską i jej znaczenie. Otóż sędzę, że zasadnicze pytanie, czy osiągnięto w niej cel dwuwiekowych usiłowań, trzeba najzupełniej potwierdzić. Wprawdzie po stronie polskiej zamiar pierwotny sięgał dalej, do wcielenia całej Litwy, i dlatego podnoszą się czasem polskie głosy krytyczne przeciwko Unii 1569 r. Trzeba jednak uwzględnić dwie okoliczności. Po pierwsze, pozostawienie Litwie odrębnych urzędów (bo o to tylko konkretnie chodzić może) nie mogło tak dalece osłabiać spoistości państwa, którego właściwy rząd i kierownictwo nie spoczywały w biu-

rokracyi urzędniczej, lecz w sejmie; ten zaś właśnie od r. 1569 był wspólny. Po drugie zaś, a to jest względ decydujący, na inkorporację nigdy nie byłaby się zgodziła Litwa! Tylko pograniczne, etnograficznie bliskie Wołyniowi województwo brzesko-litewskie było gotowe w razie potrzeby wcielić się do Korony; poza tem jednak także szeroki ogół szlachty litewskiej, żądając Unii, żądał zarazem stanowczo zachowania w jej ramach odrębności W. Księstwa i jego urzędów. Inkorporacja była tylko możliwą przez gwałt, zabójczy dla idei Unii.

Ależ według zdania obcej historyografii i tak w Lublinie wobec Litwy gwałt popełniono! Zmusza nas to do rozważenia pytania, co właściwie Litwini współcześnie zarzucali Unii. Przedewszystkiem podnieść trzeba, że zarzuty wychodziły wyłącznie od kilku magnatów, głównie od Radziwiłłów, a niebawem, jak wspomniałem, też od Chodkiewiczów; sformułowano je zaś zaraz w pierwszym bezkrólewiu przy tajnych praktykach z dyplomacją austriacką i francuską. Zarzut główny, a pozornie najsluszniejszy, to oderwanie od Litwy czterech województw; wówczas jednak pokazało się, że doprowadził do tego naturalny rozwój historyczny, gdyż, jak to większość Litwinów otwarcie przyznawała, ziemie sporne same nie chciały już do nich powrócić, skłaniając się bardziej do Korony. Co do właściwej zaś Unii,

to dwa tylko konkretne podnoszono dezyderaty: osobne sejmy litewskie obok wspólnych, żądanie, którego pobudki poznaliśmy wyżej, i ograniczenie dostępu do urzędów litewskich dla takich tylko rodzin, które od czterech pokoleń na Litwie były osiedlone, czyli — mówiąc otwarcie — dla tego ekskluzywnego grona możnowładców, którzy dotąd nimi rozporządzali. Z ich ciasnym, egoistycznym punktem widzenia, zwalczanym przez ogół Litwinów, Polska nie potrzebowała się liczyć.

Wartość Unii dla wspólnej Rzeczypospolitej polegała na większej spoistości wewnętrznej i na zjednoczeniu sił na zewnątrz. Pod jednym i pod drugim względem udowodniła ona niebawem tę wartość w świetny sposób : w dwóch pierwszych bezkrólewicach i w zwycięskich walkach z Moskwą za Batorego. Ale Unia wypróbowała się także w gorszych czasach. Nie rozerwały jej ani rokosze magnackie, ani pokusy szwedzkie i moskiewskie w dobie „Potopu”, ani intrygi saskie w dniach olkienickiej bitwy. A gdy nadeszły rozbiory, to Polska i Litwa, choć nie zdołała wejść w życie Konstytucja 3-go Maja, łącząca je jeszcze ściślej, przecież nie tylko na papierze, ale w rzeczywistości tworzyły „jedno nierozdzielne i nieróżne ciało”, które jako całość organiczną trzeba było pokrajać, nie korzystając wcale z teoretycznych granic między Koroną a W. Księstwem.

Nadto tak samo, jak przez Unię wogóle Polska się stała czynnikiem powszechnodziejowym, tak też i sama Unia lubelska powszechnodziejowe posiada znaczenie. Nie naszym to patryotycznym wymysłem jest podniosła radość d. 1 lipca 1569 r., idea o przedmurzu chrześcijaństwa, które w Lublinie ugruntowano. Przy niebezpiecznych układach z panami litewskimi po śmierci Zygmunta Augusta, poseł austriacki w imieniu cesarza przyznać musiał, że zjednoczenie Polski z Litwą stworzyło „vallum munitissimum contra paganos”, a w archiwum królewieckim przechowała się zapiska Niemca, towarzyszącego do Lublina księciu pruskiemu, gdzie opis Unii zakończono modlitwą niemiecką, „aby ta Unia trwała aż do końca świata, ku chwale Bożej, ku rozkwitowi Korony i wcielonych do niej ziem, ku skutecznemu odparciu wspólnych wrogów chrześcijaństwa”.

Wreszcie jeszcze jedno! Konfiguracje i granice państw zmieniać się muszą. To przecież jest treścią dziejów politycznych. Ale dwa do tego służą środki: siła orężnego podboju i układ polubowny. Nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia etyki, prawa, humanitarnego postępu, czynnikiem dodatnim może być tylko środek drugi, choć niezmiernie trudny, stąd wyjątkowo tylko stosowany — jak pouczają przykłady z historii powszechnej — jeszcze rzadziej przeprowadzany do ostatecznego skutku. Dlatego to, że Polska podobne

dzieło nie tylko podjęła, ale w Lublinie doprowadziła do szczęśliwego końca, na dwuwiekowe trwanie, przerwane dopiero wspólnym kataklizmem, stanowi jej wielki czyn dziejowy w pochodzie ludzkości do lepszego jutra. Były w dziejach Unii błędy i chwilowe wahania; nauka ich nie myśli zasłaniać, ale zgodnie z tradycją narodową wielką ideę tej Unii, w czyn wcieloną w Rzeczpospolitą ojców naszych, ideę, na którą się złożyły Wiara Krewa, miłość bratnia Horodła, wolność i równość Lublina, wprowadza na wieczne czasy do narodowego pamiątek kościoła.

100.000  
+ VAT 6600  

---

10,66 PLN

£5

